

## Feliks Osiński

Sygnatura notacji: **N0554**

Data urodzenia: **04.08.1925 r.**

Data nagrania: **17.09.2021 r.**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Łysiak**

Czas nagrania: **24 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



### TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Feliks Osiński:** Ja jestem Feliks Osiński, który właściwie po niewoli niemieckiej, jak już Anglicy zajęli Austrię, wzięli mnie do szpitala w Ankonie, w Italii, w której miałem operację na moją nogę, co byłem raniony w Warszawie. Ja wtenczas byłem na uzdrowisku miesiąc i poprawiłem się i później w sprawie zawołany byłem o przyjęcie. Czy ja bym chciał być w wojsku? Ja myślałem, że może będę należał do II Korpusu, ale prawdopodobnie, że niemożliwe było, że to była jakaś angielska sprawa. Ja właściwie całe te, co byli razem w niewoli Warszawskiego Powstania. Ja razem byłem z nimi. Tak jak poddałem się, tak było 35, co Niemcy nazywali „Partizan”. A na nas mówili „sołdatów”. To się stało właściwie w ,44. Jak ja z zem przychodził przez Wisłę na pomoc powstańcom, to ja właściwie byłem jako I armia polska, co ja byłem wzięty przy kompanii rusznic przeciwpancernych. I właściwie jak przeszliśmy do Wisły, tylko dwa boaty co mogły przejść, tzn. łodzi. Więcej ja nie widziałam, z tego powodu, że bardzo wielkie bombardowanie Niemcy robili na tej Wiśle, co nie było możliwe dla tamtych coś zorganizować. My zajęli oczywiście Warszawę... prawie aż... okopy... i później aż zaszliśmy gdzie drogi się schodzili. Żelazne, czy jakie to było... czy pociąg chodził, nie wiem. I druga szosa, co szła droga, ale było bardzo ciemno. Oczywiście wieczór i był bardzo cichy. I my to co stracili, jak wyruszyli z okopów, bo my zajęli okopy i wzięli niemieckich żołnierzy. Co zginęli to zginęli... Zabitych... A reszta wzięta byli do Pragi. Nas było w przeprawie dwie łodzie, tylko 50 żołnierzy. Była piechota i my z przeciwpancernych broni. Jak my już szli, to ja byłem raniony, w boku zerwało mi skórę, ale ja myślałem, że mam cały zerwany bok, bo to strasznie piekło i bolało. Ale jak my zajęli te okopy i poszli aż naprzód. Dosyć kawał chyba, może pół kilometra, jakby powiedzieć. Aleśmy więcej pomocy żadnej nie mogli mieć, żeby nam pozwolić dalej iść. Bo my mieli, jak to mówimy, mieliśmy karabiny, ale próżne. Kogo by było nie zapytać, to by każdy mówił, że nie ma naboju. My nie mieli innego, jak to mówią, pomysłu, żeby coś zrobić. Co my będziemy robić? Będziemy wracali do okopu,

może nam ta pomoc jest tam, na okopach. Aleś jak my zaczęli cofać się, byli więcej, jak to mówią, Niemce położyli, zabili. Było ciemno, a zawsze jakiś żołnierz miał coś przy sobie, że może widać było, że mógł... To najwięcej snajperzy to byli. Bo ja miałam kurs dwa tygodnie na snajpera i jak my zawrócili się do okopu i w tym czasie właściwie my stracili większą połowę żołnierza, tylko zostało coś 8 z 50, to zostało może 8 żołnierzy i byli lekko ranieni. A te co byli bardzo ranieni to tak leżeli tam na polu, zaraz pomiędzy... ja nie wiem, może jak my poszli z okopu pod górę troszeczkę i później te pole. To właśnie tam był [niezrozumiałe], co kiedyś auto zawracało, czy coś. I jak my zajęli z powrotem te okopy, nas może 8 było, czy 10, dokładnie nie podam, nie mówił, że ja wiedział. Bo nasz dowódca, co był kapral, miał być z nami, ale on został ranny na Wiśle, w tym drugim boacie [łodzi]. Nasz, mój boat [łódź] poszedł więcej w lewo, żeby szereg ten zrobić, a tamten szedł prosto i wyszedł z tego zaćmienia, co co było, to zaraz zaczęli Niemcy strzelać. Jak Pan spod Warszawy trafia nagle... Skąd Pan się wziął we Włoszech, w Italii? W Italii nie... Ja właściwie w Warszawie, później popadł do niewoli. Jak my się zawrócili do okopu i Niemcy znowu nas atakowali. Dlatego to my siedzieli, właściwie nas było 7, to siedzieli w bunkrze po lewej stronie, co szła [niezrozumiałe], czy coś. Pod tym nasypem był taki bunkier, wywalone tam okna były, coś takiego i my tam byli. Można było oczywiście zająć to, ale ja nie będę mówił o tym jak my zawróciliśmy. To było bardzo ciemno i dwóch ludzi. Ja nie widziałam jak oni byli ubrani. Ci byli wojskowe czy byli cywilne, po prawej stronie mostu, co był rozwalony na Wiśle. No i szli i krzyczeli, że Niemcy atakują. Więc jak atakują? A ciemno bardzo było. I oni naprawdę za 10 minut może, a może wcześniej ruszyli i zaczęli dalej bić na Wisłę, na tych co w tyle zostali pod Wisłą, po Pradze, po tamtej stronie. I wtenczas zaczęli strzelać tam. A ja miał jeszcze do rusznicy naboju coś parę, nie? I ja widział, że ja myślałem, że to czołg taki stoi, wysoko, powyżej naszych okopów. Ja w okopach byłam. Ja nie miałem do karabinu więcej naboju, ale miałam do tej rusznicy. Więc ja jak puścił parę tych naboju, ja myślałem, że to jakieś może artyleria albo coś, ale ja uderzył, widać było, że uderzyłem, kula, to blask troszkę poszedł, nie? No i to było... A on dalej strzelał. Więc to nic, ale że ostatnia kula była zapalająca. Jak ja ją puścił to też zapalająca kula było widać gdzie leci. I oni jak założyli to wtedy zaczęli rzucać granatami Niemcy. Ja zaczął z okopu uciekać i pod most co w rzekę przychodziło. Zawalony był. A tam kamienie. Wtenczas kamienie całkiem były nałożone. I ja tam zbiegną, a oni dalej rzucali te granaty, takie z długą ręką, jak to mówią. Ja szybko upadłem pomiędzy te kamienie. Ale że moja noga była wyżej, nie mogłem schować się w tym kamieniu. Więc dlatego jak ten granat upadł i mi urwało powyżej kolana. To ja myślałam, że ja nogę straciłem. Wtenczas właśnie ja ranny byłam drugi raz, jak to się mówi, bo jak ja szedłem naprzód, to ja miałam kulę z boku, po prawej stronie, poniżej zebra, ale że ja nie mogłam widzieć, bo to człowiek miał płaszcz. Więc mi bardzo piekło. Tylko ja później zauważyłem, ręką wziąłem, jak my leżeli już na otwartym polu. Ja dopiero pomacałem, że nic mi ze środka nie wychodzi, tylko skórę za... Wisiało to trochę, bo kula taka przeszła. Wtenczas ja wiedział, że ja jestem dosyć bezpieczny. I tak to się stało. My siedzieli właściwie w tym bunkrze dzień i później drugą noc i nie było innego wychodu, bo tamte... Ci żołnierze byli bardzo ranieni. Jednemu było, że urwało piętę, drugi miał co innego i trzeci, że oni nie mogli... być. Ich trzeba było coś wziąć do szpitala albo coś. Nie było rady, więc jeden był starszy i zaczął nas omawiać, bo my za młodzi byli to my bali się, jak to się mówi, zdawać się, żeby tak pomoc my mieli, my mogli właściwie te okopy zabrać. W trzech, czterech nas i mogli to zabrać z powrotem, wieczorem. Ten starszy człowiek mówi, że on był kiedyś w , 18 roku, czy którym, to mówił, że jeszcze: „jak byłem u niewoli niemieckiej czy coś, to jemu jeszcze cały worek chleba dawali na drogę jak on szedł do domu już z niewoli”. To mówi: „nie ma co się bać, nie ma co się bać” – mówił. My wtenczas podnieśli takie a takie jakieś koszule urwane, białe i poddali się. Bo nie było innego wychodu, my czekali, że może drugie natarcie przyjdzie. Ale nie przyszło. I w taki sposób my się poddali.

To te zranione zaraz Niemcy zabrali, a 3 z nas zostało. Myśmy tam musieli kopać taką dziurę pomiędzy... zaraz koło drogi asfaltowej. To było powyżej mnie tak wykopali. Jak Niemcy wzięli do niewoli, dołączyli do Powstańców. Oni byli cywilni. Ich byli 35, to nas dołączyli i nas gnali za Warszawę, tam do kościoła. Ja nie wiem, ja mówiłem, że może to do Świętego Józefa albo coś, ale mówią, że to byli inni... taki z cegły budowany był, stary. Niemcy oczywiście byli na górze, i patrzeli się, i wybierali kto Żyd, to mówili „Jude”, jak to mówili, to wzięli dwóch. Więc zabrali tam buty i to... i dali dla tych partyzantów, bo tam jeden nie miał i drugi. I później nas przyłączyli do blisko żelaznej drogi. My tam byli może, ja wiem, dwa dni czekali na pociąg. I wzięli do Oświęcimia. I w Oświęcimie ja byłem na 12-ty Barak. Ja nie wiedział, że to to..., ale te właściwe z Warszawy, co z Powstania, oni mówią: „my jesteśmy naprzeciw ściany śmierci”. Mówię: „Jak to? Jaka to jaka to śmierć? Co to ściana?”. Mówił, że tam Niemcy właściwie rozstrzeliwali, czy coś. I to było prawda, że zaraz tylko przez przejście tego... [niezrozumiałe] No ja nie wiem ile tam może było, 25 „fo-ot’y” [stóp], może 5 metrów, czy jak to, zaraz ta ściana była taka. Byliśmy do 2 tygodnie, nas trzymali. Myśleli, że tak jak te powstańcy mówili, że czekają co z nami zrobić, że kto wie jaka sytuacja przyjdzie? Ale że, jak to mówią, Pan Bóg tego nie pozwolił i nas wzięli do tamtego drugiego dali obozu, do tych baraków. Tam było dużo już baraków, tych tam dalej. My musieli iść piechotą. Ja nie wiem, ile to to było tam, 3 kilometry czy 5 kilometrów iść? To tam wzięli. A za jaki czas to nas wzięli, załadowali, bo my byli w baraku razem, żołnierzy co nas trzech było i Warszawskiego... Warszawskie powstańcy i nas załadowali. Wzięli aż do Austrii. Jeszcze wojna była i Niemcy nas wzięli za jakieś parę dni aż do Jugosławii. My musieli w lesie rozładować niemiecka amunicję i miny i to wszystko i w las wozili. A później zawracali. Jak ruskie podchodzili, to nas załadowali i my ładowali wszystkie wagony i uciekali stamtąd, później za jakieś może 6, może 6 tygodni, może miesiąc trwało. Pod Monte Cassino ja właściwie byłem w saperach. Kompanii saperów. To nie tylko ja, tylko cała kompania była 10 dni. Jak ja żem do Italii mnie wzięli po operacji, po tym wszystkim. To było bardzo dużo prawdopodobnie dzieci. Zabijali, bo to dzieci, rodziny szli na tę właśnie drogę, co chcieli wiedzieć jak ta wojna szła, czy coś, z rodzicami, dzieci to szli po bokach za dużo. I na te miny. I później nas wzięli na taką próbę, jako to saperzy, bo nas uczyli trochę na tych minach, jak ich można było rozebrać albo coś. My mieli te maszyny co szukaliśmy, to my zrobili może kilometr szerokości, my szli. Nikt prawie nie mógł tych min rozbierać, tylko my szukali, że jeżeli mina, to szukało się, że my rozrywali ich. Z tego powodu, że te miny byli nie jedne, to 3, 4 miny połączone drucikiem. Było niemożliwe, żebyś mógł rozbroić. To zaczepiali i odchodziliśmy i wyciągali albo rękami, albo jak to mówią, blisko coś podkładali zapalniki i eksplozje robili. Ale że dwóch zostało zabity i cięli, to część to byli raniony i oni nie mogli wyjść, że oni znaleźli dwie miny i myśleli cofnąć się, a tu te druty były przyłączone i jeszcze dwie. I rozerwało ich. My to właściwie szli aż do góry, bo 10 dni my mieli może, albo dłużej. Nie wiem. To my aż do samej góry tak szli w szerokości, żeby to, jak ludzie idą z dziećmi, żeby dzieci nie mogli tak daleko iść, bo tam byli [niezrozumiałe]. Po krzakach, gdzieś dalej byli w chałupach prawdopodobnie. Ja nie wiedział, ale że bali się, żeby zamknąć drzwi albo coś, bo zapalnik tam był. I to właściwie paru ranione byli, jak to mówią, na twarzy. Z tego powodu, że jak zaczął tę rączkę skręcać i iść do środka, to to eksplodowało. Tak nasadzone było, że ja nie wiem, że pierwsze II Korpusu saperzy, oni nie mogli tak szybko wszystko zebrać, oni tylko brali może 20 metry od drogi, bo ta droga szła krótka, to oni tylko to. Ale dalsze, bo dzieci jak to idą do góry to oni wszędzie latali, możliwe. Ale ja nie widział dzieci jak my byli. Ale to zaprzeczyli, żeby rodzina pilnowała, żeby dzieci daleko nie odchodzili od drogi, i dlatego. Ale my to zrobili. To my dosyć min jeszcze... Ja nie będę mówił, że my liczyli, ale dosyć min my znaleźli. Do takiego stopnia, że pod górę całkiem to nie było min, bo tam Niemcy byli na pewno, obchodzili naokoło tego budynku, co rozwalony był tam. Klasztoru. I w taki sposób to my robili. I prawdopodobnie, że to był bardzo dobry

pomysł. Każdy żołnierz, jak to mówi, później musiał myśleć, co ma robić, że nie może powrócić do kraju. Namawiali, bo już II Korpus nie miał dalszego poziomu do walk. Co to ja wiem, bo ja tak samo byłem i w Ankonie, i Bari i Tarranto. Ja wszędzie byłem według tego. I w Rzymie byłem, cała kompania, bo próbowali czy w Rzymie nigdzie nie było min. Niemcy tam byli. My też tam tydzień czy więcej, miejscami co się ukazywali. Znaczą się z klasztoru, gdzie najczęściej Niemcy tam byli, żeby min nie było. Jak my możemy powrócić do kraju? Wiem, że każdy mówi, że on ma siostry, on ma matkę. Nie mówił o ojcu, bo ojcowie byli we Warszawie i jeszcze w Powstaniu. A jak to może być, że już pogłoska była, że nie będzie możliwości powrócić do kraju. Więc każdy coś myślał. Ja nie bardzo myślałam o sobie, bo ja nie miałam nadziei powracać nigdzie, bo jak to mówią, my stracili moi rodzice i całe to... My mieli gospodarkę rolne, to zabrali ruskie. I bydło, krowy, konie i wole i wszystko. I ojca aresztowali. To to było. Później za rok całą rodzinę, matkę z dziećmi, sześćcioro dzieci.